

# CZŁOWIEK W KULTURZE

Pismo poświęcone filozofii i kulturze

Jest zdumiewające, jak szybko przyjął się, rozpowszechnił i zdomował termin „globalizm”. Pojawił się w połowie XX wieku, a na początku lat dziewięćdziesiątych tegoż stulecia stał się już dominującym terminem, który określa najnowszy kierunek zmian cywilizacyjnych. Odnosi się on w pierwszym rzędzie do zmian ekonomicznych: produkcji, handlu, przepływu pieniędzy. Globalizm oznacza dążenie do transformacji podstawowych struktur ekonomicznych w taki sposób, by swoim zasięgiem obejmowały cały nasz glob („kulę” ziemską), czyli cały świat, całą ludzkość. Świat, w przekonaniu i dążeniu twórców procesów globalizacyjnych, ma stać się globalnym rynkiem, na którym swobodnie, bez żadnych przeszkód i barier będą przepływać towary, kapitał, ludzkie umiejętności i ludzie. Sponuje więc migrację ludności na niespotykaną dotychczas skalę. Społeczeństwo masowe, zdobycze współczesnej nauki, nowoczesne środki techniczne, rozwój informacji i komunikacji (radio, telewizja, internet) umożliwiają działania globalne i przyspieszają tempo transformacji świata. Szczególne znaczenie ma globalne komunikowanie się do każdego zakątka ziemi, wysyłać i natychmiast odbierać informacje. Można przemieszczać towary i ludzi. Najważniejsze działania i oddziaływania wielkich struktur między innymi to środki komunikacji i mass media. Choć coraz ściślej jednoczy przede wszystkim środki techniczne, tworząc struktury o zasięgu światowym (Światowy), to globalizm obejmuje także proces

Piotr Jaroszyński

## Od imperializmu do globalizmu

W dziejach zaobserwować można różne formy politycznej ekspansji i dążenia do zaborczości. Na dużą skalę tendencja taka towarzyszy większości państw będących nośnikami wielkich historycznie cywilizacji. Nad czterema stronami świata pierwszy miał panować Egipt. Później prawo do panowania przypisane zostało Asyrii i Babilonii<sup>1</sup>. Władcami świata chcieli być Persowie, Żydzi, Macedończycy, Rzymianie, następnie Arabowie, Mongołowie i Chińczycy, potem Normanowie, Rosjanie, Anglicy, Niemcy.

Obserwując to dążenie do ekspansji i panowania zauważyć możemy, że przybierało ono różne formy. Mogło być oparte na władcy, na państwie, na narodzie (rasie), na religii, na cywilizacji, na ideologii. Zaborczość miała charakter imperialny, gdy państwo systematycznie powiększało swoje granice o tereny sąsiednie, miała zaś charakter kolonialny, gdy nowe tereny nie graniczyły wprost, lecz znajdowały się gdzie indziej, dzieliło je morze (kolonie fenickie czy greckie), albo morze i ląd, gdy dla pozyskania nowych terenów wpływno rzeką w głąb lądu (Waregowie).

Każdej ekspansji towarzyszy chęć zysku czy władania – i w takim świetle najczęściej zjawisko to jest interpretowane, niemniej jednak – na co rzadko zwraca się uwagę – głębszy powód uzasadniający, a wręcz usprawiedliwiający podbój jest natury ideowej. Można wyodrębnić dwie główne linie sankcjonujące ekspansję: religia i ideologia. Linie te czasem się pokrywają, czasem krzyżują, a czasem wykluczają. Nie ma tu jakiegoś jednego prawa, za którego

<sup>1</sup> F. Koneczny, *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*, Komorów 1997, s. 48-49.

pomocą można by wyczerpująco określić relacje zachodzące między religią i ideologią jako racjami uzasadniającymi (usprawiedliwiającymi) dokonywanie podbojów.

Dawne cywilizacje orientalne opierały swój ekspansjonizm przede wszystkim na religii: władca danego państwa uznawany był za boga albo przynajmniej za kogoś stojącego bliżej boga niż wszyscy poddani. Jego prawo do panowania nad ludźmi, nad ich dobytkiem i nad ziemią miało uzasadnienie religijne. Również religijny wymiar imperializmu i kolonializmu sprawiał, że chęć podbojów przekraczała zwykłe ludzkie potrzeby, a wręcz – wydawać by się mogło – i możliwości. Gdy patrzemy na mapę i widzimy zakres kształtowania się poszczególnych imperiów, to uderza niesamowity rozmach podejmowanych działań tylko przy użyciu pieszych i konnicy, jeszcze bez czołgów i bez samolotów. Ten rozmach inspirowany był religią, która – niezależnie od „technicznych” możliwości dokonania podboju (co zależało od stopnia rozwoju cywilizacyjnego) – od razu wyznaczała perspektywę całościową: opanowanie Ziemi, oczywiście wedle posiadanego obrazu świata.

W przypadku Macedonii i Rzymu dążenie do ekspansji oparte było na przekonaniu o wyjątkowej misji cywilizacyjnej tych państw. Misji tej nadawano wymiar sakralny poprzez ubóstwiania wybitniejszych władców. Aleksandra Wielkiego wyrocznia uznała za syna Jowisza<sup>2</sup>. Jakże znamienne dla retoryki imperialnej wątki zawiera przemówienie Aleksandra pod Issem przed zwycięską bitwą z Persami, gdy zwracając się do Macedończyków, wedle Kwintusa Rufusa (I wiek przed Chr.), „przypominał o ich znanym z dawien dawna męstwie. Odnieśli przecież tyle zwycięstw w tak wielu wojnach w Europie, a wyruszyli z nim na podbój Azji i odległych krajów Wschodu raczej nie z jego rozkazu, lecz z własnej woli; mówił,

<sup>2</sup> „Pielgrzymowanie Aleksandra do wieszczbiarni Jowisza Ammona w Libii nadało mu dotąd nieznaną synostwa Jowiszowego dostojeństwo. Tam gdy badał się o zabójców ojca swego, takową uczynny bożek dał odpowiedź: «Nie bluźnij, Aleksandrze; synem człowieka nie jesteś.» Jak się więc domyślać można, hojnie i wieszczbiarnię, i wieszczbiarzów udarowawszy, wrócił bożkiem do domu” (Plutarch z Cheroni, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. F. N. Golański, Kraków [brw.], s. 315).

że są wyzwolicielami całego świata, a gdy przemierzają ziemię, do których dotarł Herkules i Ojciec Liber, ujarzmią nie tylko Persów, lecz także wszystkie inne narody. Zapewniał, że Baktria i Indie staną się prowincjami macedońskimi. To wszystko, na co teraz patrzą, to niewiele, lecz zwycięstwo otwiera drogę do wszystkiego<sup>3</sup>. A zatem Macedończycy panować mają wszędzie (nad całym światem) i nad wszystkimi narodami, ich panowanie będzie dla podbitych ludów wyzwoleniem<sup>4</sup>. Oczywiście, przekonanie o doniosłej roli cywilizacyjnej Macedonii nabudowane jest ostatecznie na poczuciu wyższości kultury nie tyle macedońskiej, co greckiej nad kulturami Wschodu i wszelkimi barbarzyńcami<sup>5</sup>.

Rzymianie mieli poczucie wielkiej misji religijno-cywilizacyjnej. Mowa Anchizesa w *Eneidzie* Wergiliusza miała na celu utwierdzenie Rzymian w ich greckim dziedzictwie, roztaczając równocześnie przed nimi bezmierne horyzonty panowania:

„Niech inni życiem tchnące zręczniej kuja spiże –  
 Nie bronim! Niech w marmurze żywo rzeźbią lica,  
 Niech mowy głoszą lepiej, przemiany księżycy  
 Mierzą i wschody gwiazdy, co w przestworze płynie –  
 Ty władać nad ludami pomnij, Rzymianinie!  
 To twe sztuki: – Nieść pokój, jak twa wola samać  
 Nakaze, szczerdzić kornych, a wyniosłych łamać”.

(IV, 847-854)

*Tu regere imperio populos, Romane, memento* – „Pamiętaj, Rzymianinie, że nad ludami ty masz panować!” Historia Rzymu, jak zauważa Barrow, to świadomy (zaplanowany) rozwój od miasta na siedmiu wzgórzach aż po Panią świata. Ta Pani świata potrafiła z wrogów uczynić przyjaciół, a nawet ich zromanizować. Źródło

<sup>3</sup> Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, Warszawa 1976, s. 70 n.

<sup>4</sup> Ta „retoryka” jest wykorzystywana przez większość imperializmów.

<sup>5</sup> Jakże symboliczną wymowę ma gest, który opisuje Plutarch: „Jak szacował uczone dzieła, stąd znać, iż gdy mu przyniesiono nieskończonego szacunku skrzynkę, która się była znalazła w skarbach Dariusza, pytał się obecnych, co by sądzili być godnym, aby w nią włożyć? Różne różnych były zdania, on rzekł: «Włożę w nią Iliadę Homera». Jakoż tak uczynił i w tym ją zamknięciu miał zawsze przy sobie” (Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, s. 314 n.).

potęgi rzymskiej dopatrywano się w woli bogów (Polibiusz, Cyce-ron, Horacy, Symmach). Z tym przekonaniem walczył św. Augu-  
styn, twierdząc, że moc ustanawiania państwa i władzy ma tylko  
jedyne Bóg prawdziwy i że to On dał państwo Asyryjczykom, Per-  
som i Rzymianom<sup>6</sup>.

Islamski ekspansjonizm najwyraźniej oddaje idea świętej wojny  
(*dżihad*). Zawiera ona w sobie szereg aspektów: religijne, militarne,  
ekonomiczne, polityczne. Z religijnego punktu widzenia Koran  
wzywa do bezwzględnej walki z tymi, którzy nie uznają jednego  
Boga. „Kiedy więc spotkacie tych, którzy nie wierzą, to uderzcie ich  
mieczem po szyi; a kiedy ich całkiem rozbijecie, to mocno zaciśnij-  
cie na nich pęta” (XLVII, 4)<sup>7</sup>. Walczyć należy również z przeciwni-  
kami Koranu<sup>8</sup>. Gdy muzułmanin poniesie w walce śmierć, to tak  
naprawdę nie umarł, lecz żyje zjednoczony w Bogu<sup>9</sup>. Ekspansja  
religijna dokonuje się za pomocą miecza, ma więc charakter wybit-  
nie militarny. Z biegiem czasu żydzi i chrześcijanie uzyskują status  
protegowanych hołdowników, którzy zobowiązani są do płacenia  
daniny, ale mogą zostać przy swoim kulcie; system ten rozwinął się  
w okresie kalifatów<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, tłum. W. Kornatowski, t. I, Warszawa 1977, s. 295 n.

<sup>7</sup> Charakterystyczne jest wezwanie skierowane do uczestników pielgrzymki z 632 r.: „Kiedy miesiące święte się skończą, zabijajcie zwolenników wielobóstwa wszędzie, gdzie ich znajdziecie; chwytajcie ich; otaczajcie; zastawiajcie na nich wszelkie sidła” (cyt. za: M. Gaudefroy-Demombynes, *Narodziny islamu*, tłum. H. Olędzka, Warszawa 1988, s. 406 n.).

<sup>8</sup> „Zwalczajcie na drodze Boga tych, którzy was zwalczają... I zabijajcie ich, gdziekolwiek ich spotkacie, i wypędzajcie ich, skąd oni was wypędzili...” (II, 189; cyt. za: M. Gaudefroy-Demombynes, *Narodziny islamu*, s. 405).

<sup>9</sup> „Jeżeli zostaniecie zabici na drodze Boga, czy umrzecie... zostaniecie zjednoczeni w Bogu [...] I nie mówcie na tych, którzy zostali zabici na drodze Boga: «Umarli!» Przeciwnie, oni są żyjący! Lecz wy nie jesteście świadomi” (II, 154; cyt. za: M. Gaudefroy-Demombynes, *Narodziny islamu*, s. 406).

<sup>10</sup> Chociaż żydzi i chrześcijanie cieszyli się prawnym zabezpieczeniem, to jednak nie było to równouprawnienie; w „domu islamu” muzułmanie mieli być zwycięzcami. Z innego wyznania można było przejść na islam, ale za odejście od islamu groziła kara śmierci. Zob. A. Mez, *Renesans islamu*, tłum. J. Danecki, Warszawa 1980, s. 58 n.

Poszerzenie obszaru wpływu religijnego wiąże się z poszerzeniem dominacji politycznej i ekonomicznej. Zdobytcze terytorialne wcielane są do państwa arabskiego, otwarta jest droga dla handlu i coraz wyższej zamożności. Nieprzyjaciół Boga należy zniszczyć albo sobie podporządkować<sup>11</sup>. Podporządkowywanie podbitych ludów rozwija się od momentu utrwalenia politycznej dominacji arabskiej na określonym terytorium.

Cesarstwo bizantyjskie powstało jako Cesarstwo wschodniorzymskie ze stolicą w Bizancjum (330), zwanym Konstantynopolem lub Nowym Rzymem (Nea Roma). Już od samego początku wywiązała się walka z Persją o prymat nad znanym wówczas światem<sup>12</sup>.

Cesarze bizantyjscy przejęli od Persów wzór złotej korony, symbolizującej boga-Słońce (od VII wieku). Persowie uważali, że bóg-Słońce koronuje ich władcę; Słońce i Księżyc, widoczne na obrazach władców, były symbolami panowania króla perskiego nad światem. Bizantyjczycy, u których początkowo armia wynosiła cesarza do władzy, rolę taką przypisali później samemu Chrystusowi. Cesarz bizantyjski, podobnie jak król perski, miał prawo do symbolu Słońca i Księżycy, co oznaczało jego prawo do panowania nad światem<sup>13</sup>. Cesarza określano, idąc śladem zorientalizowanych władców hellenistycznych, mianem władcy-zbawiciela (*basileus soter*) i naśladowcy Boga (*mimetes theou*). Symbolem panowania nad światem był też cesarski orzeł, przejęty z symboliki rzymskiej (orzeł był atrybutem Jowisza)<sup>14</sup>.

W odróżnieniu od cesarzy bizantyjskich Karol Wielki uznawał siebie za rządzącego tylko Imperium Rzymskim, a nie wszystkimi Rzymianami (a więc również wschodnimi *romaioi*); tym bardziej zaś

<sup>11</sup> „Człowiek walczy dla łupu; człowiek walczy dla chwały; człowiek walczy, aby pokazać wyższość swojego męstwa; kim jest ten, który walczy na drodze Boga? Ten, który walczy, aby wychwalano słowo Boga, jest na drodze Boga” (M. Gaudefroy-Demombynes, *Narodziny islamu*, s. 405).

<sup>12</sup> H.-W. Haussig, *Historia kultury bizantyjskiej*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 39.

<sup>13</sup> Tamże, s. 193.

<sup>14</sup> Tamże, s. 205.

Karol Wielki nie uzurpował sobie prawa do rządzenia światem<sup>15</sup>. Sytuacja uległa zmianie, gdy Otton II ożenił się z księżniczką bizantyjską, Teofano. Przejęto wówczas bizantyjską symbolikę władzy, a wraz z nią także aspiracje do panowania nad światem. Fryderyk Barbarossa w jednym ze swych postanowień oświadczał, że dzierży rządy nad światem z boskiego zrządzenia<sup>16</sup>. W odróżnieniu jednak od cesarza bizantyjskiego, który pełnił na równi funkcje świeckie (polityczne) i duchowne (cezaropapizm), cesarz zachodni był tylko władcą świeckim, ponieważ władza duchowna pozostawała w rękach papieża. Słynna walka cesarstwa z papieżem w średniowieczu płynęła z chęci zdobycia przez cesarzy takiej władzy, jaką posiadał cesarz bizantyjski.

Państwo Bułgarów również miało swojego cesarza, który uznawał się nie tylko za chrześcijańskiego władcę wszystkich Słowian, ale również pragnął zastąpić cesarza bizantyjskiego. Cesarze bizantyjscy traktowali jednak innych cesarzy jako podległych sobie synów, uznając niekiedy za braci tylko kalifów arabskich (wcześniej tak traktowali królów perskich)<sup>17</sup>.

W początkach drugiego tysiąclecia zaczyna niepomiernie wzrastać potęga Mongołów. Ich władcy również mają aspiracje globalistyczne. Jakże charakterystyczna jest treść pieczęci jednego z chanów (Gujuka, XIII wiek): „Mocą Wiecznego Nieba. Rozkaz panującego nad światem władcy wielkiego państwa mongolskiego. Kiedy dotrze do ludzi poddanych i ludzi nie poddanych, niechaj go słuchają i boją się”<sup>18</sup>. W tekście tym warto wyeksponować trzy momenty: moc władcy nie pochodzi ani od ludzi, ani od niego samego (nie jest on tyranem, samozwańcem), ale pochodzi od bogów („Mocą Wiecznego Nieba”); władza panującego rozciąga się nie tylko nad jego własnymi poddanymi, ale nad wszystkimi ludźmi, czyli nad całą ludzkością („kiedy dotrze do ludzi poddanych i nie poddanych”);

<sup>15</sup> Formuła królewska Karola Wielkiego brzmiała: „Carolus Magnus Pacificus Imperator, Romanorum Gubernans Imperium” (tamże, s. 210).

<sup>16</sup> „Quia divina providente clementia urbis et orbis gubernacula tenemus” (tamże, s. 211).

<sup>17</sup> Tamże, s. 210-212.

<sup>18</sup> S. Kałużński, *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983, s. 211.

a wreszcie stosunek ludzi do władcy opierać się musi na bezgranicznym posłuszeństwie („niechaj go słuchają i boją się”). Ani względy militarne, ani ekonomiczne, ani nawet polityczne nie mogły wystarczająco uzasadnić tak niesłychanego roszczenia do panowania nad światem. Takim powodem mogła być tylko religia, ponieważ religia posługuje się kategoriami, w ramach których Ziemia (świat) jest tylko jednym z elementów układu kosmicznego. Z tego tytułu wielkość Ziemi (nawet w ramach obrazu świata) nie odgrywa specjalnej roli, ponieważ – czy większa, czy mniejsza – i tak pozostaje we władaniu bogów. Jeśli zaś władca uznany zostaje za wybrańca bogów, to jemu przypada w udziale panowanie nad światem. Faraonowie w Egipcie, władcy Asyrii i Babilonii, królowie perscy przypisywali sobie boskie prawo panowania nad ziemią i ludźmi, to właśnie sankcjonowało nie tylko ich władzę we własnym państwie, ale również było powodem ekspansjonizmu. Z tym wiązało się charakterystyczne odwrócenie toku myślenia: to, co napadnięci odbierali jako gwałt i przemoc, boski władca uznawał za należne mu prawo, więcej nawet – za obowiązek odzyskania tego, co jest jego własnością. On nie napadał, on odzyskiwał! Z punktu widzenia boskiego władcy poszerzanie granic imperium nie było napaścią, ale przywracaniem stanu posiadania, choćby określone tereny nigdy wcześniej doń (lub danego państwa) nie należały. Ten stan posiadania miał wynikać z praw religijnych: religia panująca nad światem ma mieć swój odpowiednik polityczny – władca panujący nad światem. Wyrazistym przykładem takiego usankcjonowania imperializmu jest historyzoficzne podniesienie Moskwy do rangi Trzeciego Rzymu, po którym nowego Rzymu nie będzie, a Moskwa definitywnie zapanuje na światem<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> Po upadku Konstantynopola najpierw metropolita Moskwy Zozimus, a później mnich z Pskowa Filoteusz ukazali carom religijno-polityczną wizję Moskwy jako Trzeciego Rzymu, który ma panować nad całym światem. Zob. M. Reeves, W. Gould, *Joachim of Fiore and the Myth of the Eternal Evangel in the Nineteenth Century*, Oxford 1987.



Również dążenie Izraelitów, w ramach niektórych nurtów, do panowania nad światem ma oparcie religijne: są narodem wybranym, uprzywilejowanym, pozostałe narody (*goim*), mają im służyć<sup>20</sup>.

Obok jednak religijnych powodów ekspansjonizmu lub imperializmu pojawia się w czasach nowożytnych i współczesnych nowy czynnik. Jest nim ideologia. Ideologia jest tworem Rewolucji Francuskiej (Destutt de Tracy), która wstrząsnęła podstawami świata zachodniego i stała się modelem dla kolejnych rewolucji już na całym świecie. Jej „ideały” patronują, po zdobyciu władzy przez rewolucjonistów, przemianom „demokratycznym”, zwanym „rewolucją parlamentarną”.

Ideologia jest owocem splotu przeróżnych czynników. Kształtuje się w opozycji do religii, a zwłaszcza do chrześcijaństwa. Stąd ideologia programowo jest antychrześcijańska albo antyreligijna, natomiast sama zawłaszcza pewne cechy religii. Ideologia jest nie tylko programem politycznym czy społecznym, ale ma wymiar cywilizacyjny. Oznacza to, że zakres jej działań obejmuje całe życie prywatne, rodzinne, społeczne, ekonomiczne i polityczne. Tak rozumiana ideologia staje się fundamentalizmem *à rebours*: jak w cywilizacji arabskiej lub żydowskiej wszystko jest religijne, tak w społecznościach zdominowanych przez jakąś ideologię wszystko jest polityczne (czyli właśnie ideologiczne). Najbardziej wyrazistym elementem ideologizacji życia społecznego jest przepotęźna sekularyzacja, a więc skrupulatna eliminacja religii z każdej sfery życia publicznego. Ideologia stanowi ramy dla budowania światowej cywilizacji antychrześcijańskiej. Jej głównym nurtem jest **socjalizm**. Ma on wiele twarzy, nawet takie, które wzajemnie się zwalczają. Socjalizm komunistyczny na Wschodzie, narodowy socjalizm w Niemczech i socjalizm liberalistyczny na Zachodzie.

Podczas II kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (19 lipca – 17 sierpnia 1920 r.) przyjęto manifest zredagowany przez Leona Trockiego (podpisany również przez Lenina, Zinowiewa i Bucharina). Znajdują się tam sformułowania, które uwidoczniają docelowe plany rewolucji bolszewickiej: „Międzynarodówka Komunistyczna oświad-

<sup>20</sup> Zob. F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska*, t. I-III, Londyn 1974.

cza, że problem Rosji Sowieckiej jest jej sprawą. Międzynarodowy proletariąt nie schowa mieczy do pochew do czasu, kiedy Rosja Sowiecka nie stanie się ogniwem łączącym nas z sowiecką federacją republik całego świata<sup>21</sup>. A zatem docelowo komunistom chodziło o utworzenie Światowej Republiki Sowieckiej, sama Rosja była natomiast dogodnym, bo wówczas najłatwiejszym do opanowania, państwem, od którego miał się rozpocząć marsz ku władzy nad światem. Wstępem do tego światowego imperium miały być Stany Zjednoczone Europy<sup>22</sup>.

Tragicznym epizodem w dziejach dwudziestowiecznej Europy był narodowy socjalizm w wydaniu niemieckim. Oparty na apoteozie jeden rasy – germańskiej, pojętej jako rasa nadludzi, której jedne narody mają służyć, inne mają być w ogóle eksterminowane (sukcesywnie: Żydzi, Słowianie, Cyganie). Rasa germańska, jako rasa panów, miała zdobyć należną sobie władzę nad światem. Albert Speer, naczelny architekt Trzeciej Rzeszy, wspomina: „Pewnego dnia, na początku lata 1939 roku, [Hitler] wskazał na orła Rzeszy, trzymającego w szponach insygnia władzy, który miał wznosić się nad kopułą budowlą na wysokości 290 metrów: «To tutaj zostanie zmienione. Tutaj orzeł nie powinien już stać nad swastyką, będzie panował nad kulą ziemską! Ukoronowaniem tej największej budowli świata musi być orzeł nad kulą ziemską»<sup>23</sup>. Te aspiracje Hitlera potwierdza Goebels, który w swoim dzienniku pod datą 8 maja 1943 r. pisał: „Führer daje wyraz swej niewzruszonej pewności, że Rzesza opanuje kiedyś całą Europę. Będziemy musieli w tym celu stoczyć jeszcze bardzo wiele walk, ale doprowadzą one niewątpliwie do najwspanialszych sukcesów. Od tego momentu wytyczona jest praktycznie droga do zdobycia panowania nad światem. Kto posiada Europę, ten zdobędzie przewodnictwo nad światem”<sup>24</sup>.

Upadł narodowy socjalizm, załamał się też socjalizm w wydaniu sowiecko-komunistycznym, ale nie skończył się socjalizm liberali-

<sup>21</sup> D. Wołkogonow, *Trocki*, tłum. S. Głabiński, Warszawa 1996, s. 219-220.

<sup>22</sup> Artykuł napisany dla „Prawdy” nosił jakże znamienity tytuł: „O aktualności hasła Stanów Zjednoczonych Europy” – zob. tamże, s. 227.

<sup>23</sup> A. Speer, *Wspomnienia*, tłum. zbior., Warszawa 1973, s. 224.

<sup>24</sup> Tamże, s. 226 n.

styczny. Socjaldemokraci w Europie i demokraci w Stanach Zjednoczonych Ameryki mają istotny wpływ na kierunek prowadzonej polityki, kształtując również zachodnią cywilizację. Aby wprowadzić masy w błąd, zastosowano w Ameryce dość przebiegłe metody. Mówił o tym w 1948 r. Norman Thomas: „Naród amerykański nigdy nie przyjmie świadomie socjalizmu, ale pod nazwą liberalizmu przyjmie każdy fragment programu socjalistycznego, aż pewnego dnia Ameryka stanie się narodem socjalistycznym, nie zdając sobie sprawy, jak to się stało”<sup>25</sup>. Elity globalistyczne realizują plan syntetyzowania zachodniego kapitalizmu ze wschodnim komunizmem. Za eksperymentalny model służy Hongkong, który przeszedł w ręce komunistów zachowując jednak kapitalistyczny status ekonomiczny<sup>26</sup>. W Ameryce Północnej następuje proces nacjonalizacji wielu sektorów życia gospodarczego, natomiast ośrodki naukowe od wielu dziesiątków lat przeniknięte są wpływami lewicowych profesorów<sup>27</sup>.

Skąd bierze się „światowy rozmach” ideologii? W przypadku religii związane to było z perspektywą teologiczno-kosmiczną, która w ramach religii jest zrozumiała, albowiem religia wykracza „ponad” Ziemię. Nie ma jednak transcendentnego Boga ideologii. Co w takim razie umożliwia, a ponadto sankcjonuje działania ogólnoświatowe?

Możliwości działań w skali światowej płyną z rozwoju techniki. Optynięcie Ziemi, lot samolotem, komunikacja medialna – opasują Ziemię coraz szczelniej. Tym samym umożliwiają myślenie, projektowanie, a następnie działanie w skali globalnej. I właśnie ideologia rodzi się na gruncie nowożytnego obrazu świata, połączonego z rozwojem nowożytnej techniki o wymiarze globalnym. To opanowywanie Ziemi i społeczności ludzkich Ziemię zamieszkujących jest oczywiście pewnym procesem – nie dokonuje się od razu, ale sukcesywnie. Rozwój techniki zdecydowanie wpłynął na przyspieszenie tego procesu.

Powstaje szereg kwestii: z jakiej racji? kto? komu daje władzę, żeby on właśnie panował nad Ziemią? Problem ten w cywilizacjach

---

D. L. Cuddy, *The Road to Socialism and the New World Order*, Highland City, Florida 1998, s. i.

<sup>26</sup> Tamże, s. ii.

<sup>27</sup> Tamże, s. 5.

sakralnych był rozwiązywany przez domniemane wybraństwo lub emanacjonizm (władca jest pośrednikiem między Bogiem i ludźmi). A jak jest w dzisiejszym zsekularyzowanym świecie? Dziś funkcję sankcjonowania władzy posiada *demos* – lud. *Demos* jest tym nowym bogiem, który daje władzę.

Jaki lud może dać władzę globalną? Gdy w starożytnej Grecji, w Attyce prawa obywatelskie miało około czterdziestu tysięcy osób, głosowanie (a raczej losowanie) było stosunkowo łatwe do przeprowadzenia, jeśli natomiast „lud” liczy kilka miliardów, to bez wysoko rozwiniętej elektroniki głosowanie jest niemożliwe. Tylko elektronika może połączyć ludzkość w skali globalnej. Nie ma innej fizycznej ani technicznej możliwości zorganizowania milionów czy wręcz miliardów ludzi tak, aby zachowana została procedura wyborcza nosząca przynajmniej znamiona demokracji. Dlatego przyszłość globalizmu zależy od rozwoju elektroniki, która za pomocą komputerów połączonych ogólnosiwiatową siecią Internetu pozwoli na wyrażanie „woli ludu”.

Elektroniczny głos oddany będzie na kandydata wirtualnego. Jak bowiem nie można głosować w tak wielkiej skali bez pośrednictwa Internetu, tak też nie można poznać kandydatów inaczej niż poprzez media, wśród których najszybciej i najszerzej dostępnym jest właśnie Internet. Elektroniczny elektorat będzie sankcjonował władzę elektronicznych kandydatów. Kto nie bierze udziału w „wyborach”, ten rezygnuje z wpływu na wynik wyborczy. A wynik jest „legalny”.

Obowiązkowe szkolenie młodzieży w obsłudze komputera, w tym Interentu, ma na celu coraz szersze łączenie społeczeństwa w jedną światową społeczność przyszłości. Eksperymentalne głosowania internetowe przeprowadza UNICEF w Kanadzie. Młodzi ludzie w wieku od sześciu do siedemnastu lat przekazują drogą internetową swoje zdanie na temat najważniejszych praw młodzieży (*Rights of Youth*); to z kolei służyć będzie za podstawę legalizacji takich praw jako demokratycznie zaproponowanych (wola ludu-młodzieży). Prawa takie przypuszczalnie naruszają podstawowe prawa rodziców do wychowywania własnych dzieci. Legalną furtkę do sukcesywnego pozbawiania rodziców ich praw rodzicielskich otwiera art. 14 traktatu ONZ, w którym stwierdza się, że młodzież ma

„prawo wolności myśli, sumienia i religii”; następnie art. 17, który stwierdza, że młodzież może otrzymywać jakiegokolwiek informacje oraz że ma prawo do odpoczynku wedle własnego zdania (art. 31). Rodzice nie będą więc mogli wychowywać myśli, sumienia i wiary swoich dzieci, ponieważ to zostało uznane za prywatną sprawę młodych ludzi. Wzniosłe brzmiące artykuły umożliwiają demoralizowanie dzieci i młodzieży, a rodziców czynią bezbronnymi<sup>28</sup>. Co więcej, poszerzanie praw dzieci i młodzieży uzbraja młode pokolenie w prawo do denucjowania własnych rodziców. Młodzi ludzie otrzymują prawa, które dodatkowo potwierdzają swoją wolą, nie zdając sobie sprawy ze skali zagrożenia i ostatecznych konsekwencji, jakie wynikają z demoralizacji czy uwikłania w sektę. Łatwy dostęp do Internetu powoduje, że rodzice nie są w stanie zapanować nad tym, z czym styka się ich dziecko, jakiej podlega manipulacji i jakim ulegnie moralnym zwyrodnieniom. Internet jako medium przepływu niekontrolowanych informacji i obrazów jest poza jakąkolwiek odpowiedzialnością, natomiast jako droga do wyrażania „woli ludu” czyni społeczeństwo wyborców pozbawionym ludzkiego oblicza.

A przecież ktoś rzeczywiście rządzi i ktoś rzeczywiście jest rządzony (wykorzystywany, sterowany, opodatkowany). Jednakże narwarstwione obrazy (*images*) pozornej (wirtualnej) rzeczywistości zasłaniają prawdziwą rzeczywistość w skali globalnej w stopniu praktycznie niemożliwym do rozkodowania dla masowego odbiorcy i wyborcy. Globalny *demos* – hołubiony przez polityków, dziennikarzy i finansistów – okazuje się najsłabszym, najbardziej bezbronnym i najbardziej zmanipulowanym ze wszystkich bogów. Po prostu – bałwan.

---

<sup>28</sup> K. Toth, *UNICEF's Latest Ploy*, „Catholic Insight” 1999, 9 November, s. 11. Warto przypomnieć, że UNICEF powstał w 1947 r., aby pomóc dzieciom – ofiarom wojny. W ostatnich latach organizacja ta tak mocno włączyła się do działań przeciwko rodzinie i dzieciom, że spotkała się z oficjalną krytyką ze strony Watykanu. W 1990 r. podczas spotkania zarządu UNICEF-u w Nowym Jorku przedstawiciele niektórych państw europejskich żądali, aby UNICEF był propagatorem aborcji w krajach, w których prawo na aborcję nie zezwala.

Nie znamy dokładnie grup interesów, które na różne sposoby przecinają w poprzek granice państw, tworząc dla siebie przeobrażenie fortuny. Nie wiemy, jakie mają przełożenia na sfery władzy, mediów, przedsiębiorców, prawników. Jakoś cicho o tym, ile zarabia np. Rothschild, jakie płaci podatki, jakie filie banków mu podlegają i czy czasem nie są głównymi udziałowcami w najpoczytniejszej prasie, radiu i telewizji, które z kolei pod pozorem pluralizmu (mediów) lansują tego właśnie kandydata na prezydenta i tę samą partię do parlamentu. A ten kandydat i ta partia ma swoje międzynarodowe powiązania, realizujące cele ponadpaństwowe (np. międzynarodówka socjalistyczna).

Globalizm w sposób nieomal nieskończony oddala wpływ jednostki na władzę, tworząc równocześnie niezwykle sugestywną iluzję współudziału we władzy. Globalizm sprzyja tworzeniu się światowej oligarchii, która w coraz większym stopniu uniezależnia się od państw, narodów i prawa; raczej podporządkowuje sobie państwa, rozbija narody i dyktuje prawo. Poprzez wpływ na media i edukację globaliści zniewalają ludzi od wewnątrz, odbierając na dużą skalę umiejętność obiektywnego myślenia i międzyludzkiej komunikacji. W porównaniu z dawnymi imperiami i uzurpatorami władzy nad światem globalizm jawi się jako pierwsze imperium, które nie tylko formalnie czy tytułarnie, ale realnie posiadać będzie władzę nad światem, nad narodami i nad świadomością poszczególnych ludzi. Dopiero globalizm da to, do czego tak tęskni zwyrodniała władza: rząd dusz.

Globalizm leży na antypodach personalizmu i cywilizacji łańciskowej, do których – broniąc się – musimy wracać. Zadanie to jest jednak niewyobrażalnie trudne. Globaliści opanowują na coraz większą skalę ośrodki wpływu gospodarczego, medialnego, edukacyjnego w poprzek państw, ponad narodami, sami stają się przezroczyści, niewidzialni. Trzeba jednak ogarniać skalę zagrożeń i rozumieć mechanizmy działania, broniąc się oddolnie, jak tylko jest to możliwe. Globalizm to ultratotalitaryzm ukryty za fasadą demokracji pozbawionej zasad moralnych i opacznie pojętych praw człowieka.